Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi raz na tydzień

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA 1, Al. NA SKARPIE 75 m. 37 | ROK II | Warszawa, dn. 21 Stycznia 1938 r. | Nr 3 (86)

WIADOMOŚCI Z ZSRR

„CUD“ W KIERCZY

„Pewnego dnia mieszkańcy Kierczy, przychodzący do Magazynu „Kyrmtorgu“ musieli się niewymownie zdziwić. Gdzie podział się zwykły brud, niechlujstwo, śmiecie, grubiaństwo sprzedawców? Na półkach znalazły się towary wszelkiego gatunku których dawno już w Kierczy nie sprzedawano“ („Prawda“ 4.XII.1937.

Niestety, ten piękny stan trwał tylko jeden dzień, nazajutrz już wszystko wróciło do starych porządków. Zagadka wyjaśniła się szybko: „W dzień owej cudownej metamorfozy do Kierczy raczyły przybyć dwie ważne osobistości: komisarz handlu wewn. Krymu i dyrektor „Krymtorgu“.

Ostrożność ta była zbyteczna, gdyż „ważne osobistości“ w ogóle do sklepu nie przyszły, znając doskonale jego stan i wiedząc, że kierczeńscy złodzieje skradli w zeszłym roku 100 tys. rubli, a za 9 mies. tego roku 123 tys. rubli“. (APA).

„KULTURA“ I „PROPAGANDA“

Tow. Pieskin, kierownik „Kultpropoddziełu“ Orszańskiego rejonu nie traktował dosyć poważnie swego zadania. Jak informuje „Prawda“ z dn. 4.XII.1937 tow. Pieskin na swym stanowisku odznaczył się tylko lenistwem, a już wręcz karygodnie odniósł się do przedwyborczej agitacji. „Zebrał mianowicie wokół siebie wszystkich agitatorów i zwrócił się ku nim z groźnym pytaniem:

— Powiedzcie: czy są wśród was ludzie nie zasługujący na polityczne zaufanie?

— Nie! — chórem odpowiedzieli agitatorzy.

— Bardzo dobrze! Idźcie do swoich okręgów“.

„Prawda“ nie wyjaśniła, co się stało z dowcipnym kierownikiem „Kultpropoddziełu“. Można się domyślić... (APA).

ZABRANIAJĄ PALIĆ W PIECACH

W dniu 29.XII.37 termometr wykazywał w Moskwie —19⁰. Wydawało by się, że zupełnie umotywana ze strony mieszkańców była chęć napalenia w piecu. A jednak...

„Prawda“ z dn. 24.XII stwierdza, że kontrola w domach mieszkalnych wykryła „złośliwe nadużywanie materiałów opałowych. Zostało ono wywołane przez złą gospodarkę środkami opałowymi i brakiem kontroli“.

Ukarano między innymi zarząd jednego z zakładów kąpielowych.

Niedługo zapewne doczekamy się nowych szkodników „palących w piecach ze złoliwymi zamiarami“. (APA).

Wiadomości z Polski i ze Świata

NĘDZA W CZERWONEJ HISZPANII

Hiszpańska prasa rządowa publikuje wykaz cen na artykuły żywnościowe, wydany przez władze. Ceny za 1 kg:

Sardynki	11.25	pes.
Fasola	3.15	„
Szpinak	1.95	„
Białe buraki	1.40	„
Kartofle	1.40	„
Pomidory	2.60	„

Ceny te porównane z przedrewolucyjnymi wykazują wzrost o 500—1000%.

A równocześnie zarobki wzrosły zaledwie o 15% i nie wykazują nadal wyraźnej tendencji zwyżkowej. Dlatego też niezadowolenie i przygnębienie najszerszych mas stale zyskuje na sile, zwłaszcza, że najmniejszy protest spotyka się z krwawymi represjami ze strony Czerezwyczajki, zorganizowanej przez sowieckich „speców“. (APA).

ZBIÓRKA NA RZECZ CZERWONEJ HISZPANII

Wobec nikłego wyniku zarządzonej przez KPP i KZMP zbiórki na rzecz czerwonej Hiszpanii, władze Komunistyczne poleciły podległym instytucjom rozwinąć energiczną działalność na rzecz zbiórki i wykorzystać wszystkie możliwe okoliczności,a przede wszystkim zabawy i herbatki taneczne. (APA).

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Bibliote[illegible]

Kraków

św. Anny 12

I WŚRÓD MURZYNÓW PROWADZĄ SWĄ KRECIĄ ROBOTĘ

Niedawno odbył się w Filadelfii 2-gi Ogólnoamerykański Kongres Murzynów. Powzięte rezolucje noszą wyraźne piętno wpływów komunistycznych. Jak stwierdza naczelny organ Kompartii, „Daily Worker", Kongres wydatnie przyczynił się do organizowania związków zawodowych pracowników przemysłu (CIO). Jak wiadomo w związkach tych pierwsze skrzypce grają komuniści. Celem Kongresu ma być „pospieszne zorganizowanie robotników murzynów, zjednoczenie ich w ramach programu związków zawodowych (całkowicie skomunizowanych. Red.) i przygotowanie ludności murzyńskiej do walki z faszyzmem".

Nie należy się więc dziwić, że rezolucja ta została przyjęta przez Moskwę z wielkim zadowoleniem. Jeden z numerów „Prawdy" poświęca Kongresowi dłuższy artykuł, utrzymany w bardzo ciepłym tonie. (APA).

SENSACYJNE INFORMACJE O RUCHU KOMUNISTYCZNYM W PALESTYNIE

Londyn, tel. wł.

Ze źródła dobrze poinformowanego otrzymaliśmy wiadomość, że najwyższą karą, jaka spotyka zdemaskowanych komunistów żydów w Palestynie, jest deportacja do Hiszpanii. Władze angielskie dostarczają deportowanym do Hszpanii komunistom środków na przejazd i częściowo na utrzymanie w ciągu pierwszego miesiąca pobytu w Hiszpanii. Dotychczas deportowano z Palestyny około 250 komunistów.

Rząd mandatowy nie prześladuje zbytnio ruchu komunistycznego w Palestynie dla dwóch przyczyn:

1) jest to oddźwięk polityki w stosunku do komunistów w samej Anglii;

2) dywersja komunistyczna w pewnych momentach nasilenia walki między Arabami i Żydami wykorzystywana jest przez rząd mandatowy dla celów polityki angielskiej.

Jeszcze kilka lat temu Arabowie i Żydzi w komunistycznej partii Palestyny pracowali wspólnie. Od początku rozruchów w 1936 r. palestyńska partia otrzymała instrukcję, według której członkowie partii, pracujący wśród Arabów, posługują się hasłami nacjonalistycznymi, pracujący zaś wśród Żydów w dalszym ciągu głoszą hasła wszechświatowej rewolucji komunistycznej. Faktem jest, że w r. 1936 pokaźna ilość wystąpień nacjonalistycznych arabskich była organizowana przez komunistów.

Przed rozruchami w 1936 r. komunistyczna partia Palestyny posiadała wielu sympatyków wśród kół zbliżonych do wpływowej w Palestynie lewicy. Wśród osób, zajmujących wysokie stanowiska w życiu społecznym żydowskim, występował cały szereg t. zw. salon-komunistów.

Od r. 1936, kiedy komunistyczne odezwy, rozrzucane wśród Arabów zaczęły wyraźnie nawoływać do rzezi Żydów, mimo że komunistyczne ulotki, kolportowane wśród Żydów równocześnie głosiły dawne hasło „Proletariusze wszystkich krajów łączcie się" — salon-komuniści przestali afiszować się swymi sympatiami.

Członkowie komunistycznej partii Palestyny składają się przeważnie z elementu napływowego, wśród którego wydatną rolę odgrywają Żydzi z Niemiec. Młodzież, urodzona w Palestynie, nie jest podatna na hasła komunistyczne.

W Bejrucie znajduje się centrala akcji komunistycznej na Bliski Wschód. Bejrut przeważnie komunikuje się bezpośrednio z Moskwą. W niektórych wypadkach centrala w Bejrucie korzysta z pośrednictwa placówek komunistycznych w Konstantynopolu.

Ruch osobowy komunistyczny odbywa się bez większych przeszkód via Konstantynopol. Komuniści Arabowie jadą legalnie do Konstantynopola, gdzie konsulat sowiecki dostarcza im pomocy i fałszywych paszportów. W podobny sposób jadą również do Sowietów Żydzi.

W Palestynie stale przebywa pewna ilość komunistów, którzy ukończyli w Moskwie kurs propagandystyczny dla Wschodu. (APA).

ARTYKUŁY

Obrazki z Z.S.R.R.

WYŻYWIENIE — KĄPIEL — PRANIE

„Krasnaja Gazeta" (Nr 293) przytacza urywki z listów do redakcji, dotyczących jadłodajni leningradzkich. Najwięcej skarżą się studenci. Stołówki przy zakładach naukowych otwierane są zwykle po upływie 1½ — 2 miesięcy po rozpoczęciu roku szkolnego. Gdy przeprowadzono inspekcję stołówek rejonu kirowskiego, okazało się, że brak w nich takich produktów, jak:

„...kiełbasa, mleko, kotlety, parówki, ser, masło, kisiel, a nawet herbata".

A cóż w takim razie jest?

Gorących śniadań nie ma. Warunki są antysanitarne do tego stopnia że inspekcja musiała zamknąć szereg stołówek. W niektórych nawet nie zmywano naczyń, bo „brakowało przyrządów mechanicznych" (!).

Oczywiście, gorąca woda i ścierka, byłoby to za prymitywne dla państwa socjalistycznego. Lepiej wcale nie zmywać.

Tak jet ze stołówkami studenckimi. Nielepiej mają się i pozostali obywatele. Pozbawieni są oni ostatniej narodowej przyjemności: możności napicia się dobrej herbaty. „Prawda" (2 grudnia) opowiada o *porządkach, panujących w „Gławczaju"*.

Jak i w innych trustach sowieckich, zakorzeniło się tam złodziejstwo i niezaradność jednocześnie.

„Do roku 1935 — pisze „Prawda" — herbatę u nas pakowano w srebrny papier. Jest to konieczne dla zachowania smaku i aromatu herbaty. Nagle zarząd postanawia zużyć papier... na inne potrzeby, herbatę zaś pakować do zwykłego papieru. Ołów, otrzymywany dla produkcji papieru srebrnego Gławczaj sprzedawał, jako niepotrzebny. W roku 1936 Gławczaj sprzedał „na stronę" 90 ton srebrnego papieru, w 1937 roku — 234 tony.

Od Gławczaja zażądano, by przysłał do Moskwy na wystawę rolniczą 1000 krzaków herbaty. Urzędnicy trustu przygotowali krzaki, gdy w tym dowiedzieli się, że wystawę odroczono na rok. Tym nie mniej krzaki wysłano natychmiast.

Przy tym okazało się, że wysłane krzaki są chore i mogą zarazić inne eksponaty wystawy. Koszt 1.000 krzaków wynosi 4 tys. rubli, a dostawa ich do Moskwy, przechowanie i utrzymanie personelu dozorowego pochłonęło już 220.000 rubli.

Z jedzeniem jest więc źle. Za to powołano do życia inne instytucje, które mają za cel poprawienie humoru sowieckiego obywatela. Są nimi tak zwane „atelier mód".

Pod tą pyszną nazwą kryją się skromne państwowe zakłady krawieckie ,mające obsługiwać obywateli raju socjalistycznego. O tym, jakie porządki panują w tych zakładach, donosi „Krasnaja Gazeta" (3.I). „Zamówić sobie garnitur lub palto w „atelier mód" na Bulwarze „25 października" jest rzeczą prawie niemożliwą. Można codzień w ciągu miesiąca stawać w kolejce o 6 rano, a jednak bez rezultatu. W tej kolejce jest minimalny tylko procent prawdziwych klientów; reszta stoi w kolejce za wynagrodzeniem. Ci ludzie bez zbytniego krępowania się oznajmiają, że istnieje określona taryfa: miejsce w kolejce, by zamówić palto, kosztuje tyle; miejsce na garnitur tyle itd. Zarząd „atelier" jest w zmowie z tą szajką; władze zaś nic nie robią, by ją rozpędzić".

Groteskowo wygląda sprawa kąpieli.

Dookoła Leningradu położone są dość luźne miasteczka: Szuwałowo, Ozierki, Udielnaja i inn., liczące po kilkanaście tysięcy mieszkańców. Jak donosi „Krasnaja Gazeta" (3.I), w tych okolicach istnieje tylko jedna łaźnia, w Udzielnej. Mieszkańcy pozostałych miasteczek przyjeżdżają do łaźni pociągami. Podróż zabiera oczywiście dużo czasu i najczęściej kończy się niepowodzeniem. Przed łaźnią oczekują kolejki „niesamowitej długości", i tylko część czekających na mrozie zostaje po kilku godzinach wpuszczona do łaźni. W związku z tym pewien obywatel sowiecki nadesłał do dzienników otwarty list, w którym zapytuje: dlaczego zbudowano tyle pomników i różnych „pałaców kultury" a nie zbudowano zwyczajnych łaźni?

Nie lepiej też wygląda sprawa pralni.

Agitacja bolszewicka trąbi na cały świat, że nigdzie tak dobrze nie wiedzie się szaremu obywatelowi, jak w ZSRR. Socjalizm, urzeczywistniony w tym kraju, stworzył dla obywateli warunki rajskiego niemal bytowania. A jak to „szczęśliwe i radosne życie" wygląda w rzeczywistości, opowiada nam „Prawda" (Nr 353). Mowa o pralniach moskiewskich.

„Obywatel Antonow — pisze dziennik — przeniósł się z dalekiego Jakucka do Moskwy. Wprost z dworca skierował on swe kroki do „II zmechanizowanej pralni", znajdującej się w pobliżu. Daremnie ob. Antonow błagał dyrektora tej instytucji, by przyjął jego bieliznę do prania.

— Bez specjalnego kwitu nie mogę przyjąć — twierdził dyrektor — za dużo mamy roboty. Idź obywatelu do innej pralni.

W pobliskach pralniach Antonow spotkał się również z odmową. Żądano od niego... wyciągów meldunkowych. Okazuje się: taki jest porządek.

Zresztą, on, Antonow nie wiele stracił, zatrzymując przy sobie swą brudną bieliznę. Bo, jak dalej informuje „Prawda", pralnie moskiewskie trzymają bieliznę tygodniami i miesiącami: w rezultacie bielizna w pralniach często „się psuje", a niekiedy w ogóle „gubi".

Po dwudziestu latach istnienia „ustrój socjalistyczny" nie może się uporać z takim „problemem", jak pranie bielizny. „Prawda" nie spostrzega nawet, że pisze o „zdobyczach" sowieckich jak faszystowski organ. (APA).

KRYZYS KOMSOMOŁU

W Związku Sowieckim wszelka ininjatywa wychodzi zawsze „od góry", od partii i rządu i poprzez aparat partyjny dociera do szerokich warstw ludności. Poczynania władz bywają zwykle przyjmowane przez ludność niechętnie. Rząd sowiecki potrzebuje stale tysięcy i setek tysięcy ludzi dla przeforsowania swych inicjatyw. Aparat ten powinien działać sprawnie, bowiem ludności naprzykrzyły się różnorakie stachanowszczyzny, „współzawodnictwa socjalistyczne", pięciolatki i inne kombinacje stalinowskie, obliczone na wydobycie nadmiernego wysiłku ze zgłodniałego proletariatu sowieckiego.

Skąd rząd sowiecki może czerpać potrzebne mu kadry partyjno-administracyjne Tylko wśród młodzieży, a zwłaszcza wśród komsomolców i t. zw. „bezpartyjnych agitatorów", którzy wyróżnili się podczas ostatniej kampanii wyborczej.

Ci bezpartyjny agitatorzy są dość zagadkowym zjawiskiem. Dlaczego, mimo swego „oddania partii Lenina—Stalina", nie wstępują do Komsomołu? Albo Komsomoł w ogóle ich nie pociąga, albo obawiają się niebezpieczeństw, które w ostatnich czasach grożą komsomolcom.

Można przypuszczać, że właśnie brak odpowiednich ludzi jest przyczyną obecnej kampanii prasowej, domagającej się rozszerzenia kadr Komsomołu.

W samej rzeczy: przygotowania do siewu wiosennego idą jak najgorzej. Kołchoznicy „nie rozumieją własnego dobra i nie przygotowują się do siewu". Trzeba posłać na wieś agitatorów-komsomolców, ażeby oni „aktywnie pomogli w przygotowaniach do siewu" i „stanęli na czele współzawodnictwa wiejskiej młodzieży". Albo jeszcze: ostatnio przekonano się, że stachanowszczyzna w dawnej jej formie zawiodła. Przekonano się, że pojedyncze wysokie rekordy są raczej szkodliwe, wszystkie bowiem środki techniczne zakładów oddawano rekordzistom ze szkodą dla całokształtu pracy. Więc i tu są potrzebni młodzi agitatorzy, celem propagandy nowych metod i zaprowadzenia ogólnej „stachanowszczyzny" zamiast indywidualnej.

Jest jeszcze jedno zadanie, wymagające świeżych sił. W Moskwie przekonano się, że opozycja polityczna najłatwiej rozpowszechnia się wśród młodzieży. Dlatego też ogłoszono, że „najważniejszym politycznym zadaniem Komsomołu jest wyłapywanie wrogów ludu".

Więc potrzebne są nowe kadry, a tymczasem ich nie ma. Wiele tysięcy wyczyszczono z Komsomołu, inne tysiące same wystąpiły z organizacji. Nowych zaś kandydatów, pragnących wstąpić do Komsomołu, jest bardzo niewielu.

Ciekawe dane przytacza „Komsomolskaja Prawda" (4.I), wskazując, że „na Ukrainie Komsomoł zbyt powoli i nieudolnie kompletuje swe szeregi. W trzecim kwartale 1937 r. przyjęto do Komsomołu dwa razy mniej członków, niż w kwartale drugim". O czwartym kwartale dziennik wcale nie wspomina. Sprawy, widać, szły całkiem nieszczególnie.

„W okręgu Odeskim za ten okres czasu — pisze dalej dziennik — 5.360 organizacyj komsomolskich przyjęły tylko 4.208 nowych członków". Wypadło mniej niż jeden członek na organizację. Trzysta dwie organizacje Zagłębia Donieckiego przyjęły tylko 608 nowych członków. W tymże okręgu znalazło się 1594 organizacyj komsomolskich, które w ogóle nie przyjęły nowych członków.

I oto w chwili, gdy nowe kadry są tak potrzebne rzą-

dowi sowieckiemu, wychodzi na jaw „przestępcza sprawa": komitety komsomolskie nie tylko utrudniają wstąpienie do Komsomołu, obawiając się odpowiedzialności za „niewypróbowanych ludzi", lecz nawet wykluczają z Komsomołu za różne błahostkowe sprawy. Wykluczają za nieproletariackie pochodzenie, za żart nie na czasie, za niemoralne prowadzenie się, za brak aktywności i t. d.

Statut Komsomoła wymaga oczyszczenia szeregów z „wrogich elementów, karierowiczów, łamiących dyscyplinę, moralnie podupadłych". Na podstawie tego artykułu można wykluczyć każdego, kogo się zechce.

W sowieckich warunkach napisanie listu do zesłańca politycznego, chociażby to był rodzon ojciec, uważane jest za grzech śmiertelny. Opozycja jest wszędzie, a każdy kontakt z nią może pociągnąć najgorsze następstwa. Komitety komsomolskie wolą mieć mniej członków, ale tylko stuprocentowo wypróbowanych. Zresztą mają rację, bo sama „Komsomolskaja Prawda" stwiedza, że naczelnym przykazaniem Komsomołu jest „czujność" i wykrywanie wrogów ludu. Wrogowie są wszędzie, wobec czego w niektórych okręgach „wypadło dwukrotnie likwidować całe kierownictwo Komsomołu, jako niewzbudzające zaufania politycznego".

W ten sposób powstaje błędne koło. Rząd i partia potrzebują nowych ludzi, nowego szerszego oparcia. Ale obawy przed penetracją wrogów ludu są tak wielkie, że drzwi dla nowych elementów zostają prawie hermetycznie zamknięte. System teroru i szpiegostwa zwraca się w danym wypadku przeciw własnym twórcom. (APA).

SZTUBACY SOWIECCY

Niedobrze stoi sprawa ze szkołą sowiecką. Mimo rzekomą postępowość nie umie ani kształcić, ani wychowywać dzieci. Prawie jednocześnie w dwóch dziennikach sowieckich, mianowicie w „Izwiestiach" (4.I) i „Czerwonej Gazecie" (3.I) pojawiły się alarmujące artykuły poświęcone szkole i sprawom wychowania młodzieży. Artykuły te, co prawda, dotyczą tylko szkół ukraińskich i leningradzkich, ale wiadomym jest, że w innych szkołach sowieckich dzieje się to samo.

Korespondent „Izwiestij" z Kijowa komunikuje „zatrważające wiadomości" (taki jest tytuł jego artykułu) i donosi co następuje: „W szkołach kijowskich odsetek niezadawalających uczni sięga pokaźnej liczby 35. W poszczególnych szkołach stolicy Ukrainy 75 proc. uczniów nie może przyswoić sobie wykładanych przedmiotów. Nie lepiej sprawy stoją w innych miastach. W większości szkół Charkowa, Winnicy, Nikołajewa, Czernihowa i innych miast od jednej trzeciej do połowy wszystkich uczniów zostało zaliczonych do kategorii niezadawalających, przy czym najgorzej sprawy stoją w 4-ej i 8-ej klasie".

Więc na Ukrainie jest pod tym względem niedobrze. A oto jak sprawy stoją na drugim końcu ZSRR, w Leningradzie. Pisze o tym „Czerwona Gazeta":

„W zeszłym roku — pisze dziennik — w leningradzkich szkołach 24.414 uczących się zostawiono na drugi lub nawet na trzeci rok w tych samych klasach. Tak wielka liczba nie tłumaczy się bynajmniej surowymi wymaganiami na egzaminach z jednej klasy do drugiej. Bo w pierwszym kwartale 1937—8-go roku szkolnego wyniki okazały się jeszcze gorsze, niż w ostatnim kwartale ub. roku szkolnego".

Więc z nauczaniem w szkole sowieckiej sprawy stoją nie bardzo. Gorzej jeszcze jest z wychowaniem uczniów. „Komsomolskaja Prawda" (3.I) opowiada o gburowatości uczniów, o zupełnym zaniku autorytetu pedagogów. Oto np. dwa przykłady, zaczerpnięte z tego artykułu.

Na lekcji geografii uczeń czyta jakąś powieść. Nauczycielka zwróciła mu uwagę, a gdy to nie poskutkowało, zażądała, by uczeń oddał jej książkę.

— No to bierzcie ją! Żryjcie ją. Czepia się tu taka jedna! — zawołał uczeń i rzucił książkę tak, że ledwo nie ugodził staruszkę nauczycielkę w twarz.

— Wyjdź z klasy — głosem drżącym ze zdenerwowania powiedziała nauczycielka.

— No i co? — jeszcze bezczelniej odezwał się chłopak. — I co mi zrobicie? Minęły już carskie czasy...

Ładny i budujący obrazek szkoły socjalistycznej. A oto w innej szkole uczeń podstawia nogę nauczycielce, tak, że ta przewraca się i pada... ku uciesze pozostałych uczniów, obserwatorów tej sceny.

Nie lepszy często bywa i stosunek do rodziców. Chłopiec w szkole rzuca palto na podłogę. Stary woźny zwraca mu uwagę:

— Po co rzucasz palto? Po to matka na ciebie haruje, żebyś palto rzucał?

— A niech ją diabli porwą — odpowiada chłopak.

W ogóle gburowatość, pospolity prostacki język są „stylem", przyjętym przez uczących się w szkole sowieckiej, nie tylko przez chłopaków, ale i przez dziewczynki. „Komsom. Prawda" przytacza przykłady rozmów uczniów sowieckich, nie kwalifikujących się do przekładu. Uczniowie „upiększają" ściany klas i korytarzy pornograficznymi rysunkami. Na ulicy przechodnie, widząc grupę sztubaków, powracających ze szkoły, przechodzą często na drugą stronę ulicy.

Za takie rezultaty szkoły sowieckiej nie ponoszą winy wyłącznie nauczyciele. Przyczyny tkwią głębiej, w samym systemie sowieckim. Nauczyciele są steroryzowani, boją się donosów ze strony rodziców, albo od samych uczniów. „Gazeta Nauczycielska" opowiada o dyrektorze pewnej szkoły w Taszkiencie, który doprowadzony do rozpaczy błaga ucznia-chuligana:

— Powiedz, czego chcesz? Chcesz, będę ci kupował bilety do kina? Może chcesz zegarek? Ja ci kupię zegarek...

Reżim sowiecki nastawiony jest na wychowanie donosicieli, na krzewienie kalectwa moralnego. Uczeń nie może być grzecznym i dobrze wychowanym, skoro mu każą uwielbiać czekistów i jako ideał stawiają Jeżowa. Uczniów zmusza się do pisania kolektywnych listów: „jak nam przykro, że nie jesteśmy czekistami, nie możemy rozstrzeliwać śmierdzących psów faszyzmu". Dzienniki sowieckie drukują te listy niedoszłych czekistów na widocznym miejscu, jako wzór nowej moralności sowieckiej.

Lecz od kandydatów na czekistów nie sposób wymagać grzeczności, dobrego wychowania. Przeciwnie, te cechy mogłyby im tylko zaszkodzić w dalszej karierze. (APA).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.